Nr. 163 — We Lwowie — Wtorek 14 Czerwca 1898 — Rok XXXVIII.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 3 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**. Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i [illegible] Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. [illegible]ner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** [illegible] & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondency'ne** dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rada państwa odroczona.

Lwów 13 czerwca.

Jakkolwiek rokowania hr. Thuna ze stronnictwami parlamentarnemi, a względnie z obstrukcyą niemiecką co do sposobu zakończenia dyskusyi językowej i wyboru odnośnej komisyi, nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, to jednak wszystkie niedzielne pisma wiedeńskie zapowiadały, iż naznaczone na wtorek 14 bm posiedzenie Izby posłów jeszcze się odbędzie, a „N. Fr. Presse“ dodała nawet, iż hr. Thun na tem ostatniem w tej kadencyi posiedzeniu odpowie na interpelacyę w sprawie zajść w Gracu.

Tymczasem hr. Thun uznał, iż skoro parlament nie może być jeszcze w obecnej chwili „uruchomiony“, lepiej uniknąć i tego wtorkowego posiedzenia i zamiast wśród burd i hałasów, odroczyć w ciszy i spokoju Radę państwa na czas nieograniczony, a co najmniej do września,

I dziś też w poniedziałek ku niespodziance wszystkich opublikowano o godz. 9 rano — jak nam z Wiednia telegrafują — rozporządzenie cesarskie, noszące datę 12 czerwca, mocą którego Rada państwa zostaje odroczoną, a zarazem prezydyum Izby poselskiej odwołało zapowiedziane na wtorek d. 14 bm. posiedzenie.

Na razie tedy nastąpią rządy na podstawie § 14.

Uniemożliwiła obstrukcya niemiecka rządzenie z współudziałem parlamentu i hr. Thun będzie wydawał ustawy na podstawie rozporządzeń cesarskich. Nie ulega też wątpliwości, że zanim hr. Thun zdecyduje się na jakiś krok bardziej stanowczy, jak na zmianę konstytucyi co do sposobu obsyłania parlamentu — nie zaniedba jeszcze w drodze pozaparlamentarnej usiłowań w kierunku załagodzenia sporu czesko-niemieckiego, a tem samem umożliwienia obecnemu parlamentowi dalszego funkcyonowania.

Po ostatnich enuncyacyach Wolfa, Schoenerera i innych, objawiających bez ogródki dążności antiaustryackie, antidynastyczne i antikatolickie, powinno się hr. Thunowi udać porozumienie z umiarkowańszymi Niemcami, którzy przecież czuć muszą, iż w sporze niemiecko-czeskim nie doznają poparcia ani od Polaków ani od katolików niemieckich — a liczyć też nie mogą na poparcie ani Węgier ani Prus — a nadto wszystko, grozi przemysłowi niemieckiemu w Austryi ustanowienie przez Węgry granicy cłowej

Rozum jednak w ostatnich czasach tak bardzo we wewnętrznej polityce austryackiej zawodził — iż i dziś trudno na pewne utrzymywać, że drogą pozaparlamentarną hr. Thun potrafi spór niemiecko czeski bodaj złagodzić. W drodze parlamentarnej, jak od samego początku przewidywaliśmy, udać się to nie mogło, i wybór komisyi językowej, gdyby był do skutku przyszedł, mógł był tylko nowe, poważne zawikłania wywołać.

Ze stanowiska też naszego, wcale pesymistycznie nie zapatrujemy się na obecne odroczenie parlamentu — owszem, zdaje nam się, iż szczęśliwszą było rzeczą, że komisya językowa nie przyszła i nie przyjdzie już do skutku.

Hr. Thun rządząc obecnie na podstawie § 14, mamy nadzieję, wprowadzi w życie za pomocą rozporządzeń cesarskich te tylko ustawy, które są niezbędne dla prawidłowego funkcyonowania maszyny państwowej i rozwoju życia ekonomicznego ludów. Jeśli oprzytomnieją w tym czasie umiarkowani Niemcy i potrafią się wyzwolić z pod hegemonii prusofilskich awanturników Wolfa i Schönerera, — to we wrześniu parlament na nowo będzie mógł zacząć, tym razem już naprawdę, swą pracę. Jeśli nie stanie się to — innego wyjścia nie będzie, jak zmiana konstytucyi, bo trudno, aby dla formy poświęcono rzecz — aby dla nietykalności konstytucyi pozwolono na rozkład państwa.

Agitacya ludowców w Wielkopolsce.

Lwów d. 13 czerwca.

W Wielkopolsce dzieje się coś podobnego, jak u nas. Jak w Galicyi pod przewodem *Kurj. lwowsk.* i osobno pod przewodem ks. Stojałowskiego utworzyły się dwa stronnictwa ludowe, tak w Wielkopolsce pod sztandarem *Orędownika* powstała również partya ludowa, która zamiast oświecać lud, obałamuca go a nieustannem podburzaniem przeciw szlachcie, rozgorycza społeczeństwo. Obecnie w czasie wyborów stronnictwo to Orędownikowe akcyę wyborczą psuje, nie zważając bowiem, iż jeśli komu, to Polakom, solidarność — jest niezbędną, usiłuje swoich kandydatów przeciwstawiać kandydatom wielkopolskiego komitetu centralnego, wybranego przez Koło polskie.

Jak wielce zgubne są te wichrzenia dowodem tego, iż sędziwy a pełen zacności p. Maksymilian Jackowski, patron tamtejszych Kółek rolniczych, uważał za potrzebne ogłosić pismo pod tytułem „Czuwajcie obywatele“, w którem przestrzega przed działalnością „ludowców“. W cennej odezwie tej, mogącej być i do naszych stosunków wielce zastósowaną, czytamy między innemi:

„Nie ulega kwestyi, że polityczne uświadomienie ludu jest jednym z warunków życia jego narodowego. Ale nie przez wrzaski, burdy, fałszowanie prawdy prowadzi do niego droga — tylko przez oświecanie na podstawie moralności, rozwijanie pojęć przytaczaniem z dziejów wzniosłych przykładów i poznajamianiem z obecnem położeniem naszem narodowem i ekonomicznem. Ażeby cel osiągnąć, mają stać na czele ludu kierownicy światli, wytrawni, sumienni, rozjaśniający drogi pochodnią oświaty, ogrzewający serca ludu miłością bliźniego i uszlachetniający jego charakter dawanym z siebie dobrym przykładem. Czy dzisiejsi, narzucający się ludowi przywódzcy, posiadają do spełnienia tego zadania potrzebne kwalifikacye? Czyny ich i słowa pokazują i mówią, że nie.

„Zamiast oświecania ludu, obałamucają go grzesznie, — a nieustannem podburzaniem przeciw szlachcie, lekceważeniem inteligencyi i tendencyjnem osłabianiem powagi duchowieństwa psują lud, rozgoryczają społeczeństwo, a pożycie czynią nieznośnem.

„Czuję ból, gdy to piszę, przeciwnem jest bowiem memu usposobieniu wydobywanie na jaw spraw demoralizujących i nie przynoszących zaszczytu społeczeństwu. To też starałem się poufnie zażegnać przewrotne dążności; — lecz pojednawcze me zamiary rozbiły się o upór i brak dobrej wiary. Teraz, kiedy widzę, że te niesforności, jak plamy na ciele naszem społecznem, w coraz ciemniejszych kolorach na jaw występują, a w sferach ludowych jak gangrena się szerzą, nie mogę dłużej trzymać się na uboczu i jak struś głowy pod skrzydła chować wobec zbliżającego się coraz groźniejszego niebezpieczeństwa. Przeciwnik zewnętrzny HKT coraz cięższe gromadzi chmury nad naszemi głowami, wypowiada nam wojnę wyniszczenia, którą przetrzymalibyśmy w skupieniu i wyszlibyśmy z niej zwycięsko, gdyby nie targał naszego wnętrza i nie osłabiał sił rak zepsucia, spłodzony przez niezgodę, którą wywołali i wywołują sprawcy t. zw. ruchu ludowego. Czy nie widzą, nie czują ci ludzie, że rozmyślnie grób Ojczyźnie kopią?!

W dalszym ciągu czcigodny patron Kółek rolniczych który od lat 30 wyłącznie dla ludu pracuje, zaznacza, iż wcale mu nigdy na myśl nie przyszło mienić się dla tego ludowcem, iż pracę dla ludu podjął — jeśli zaś przewódcy z *Orędownika*, dający sobie nazwę wodzów ruchu ludowego chcą prawdziwy ruch ludowy zobaczyć, niech zaglądną do Kółek włościańskich.

P. Jackowski podnosi z oburzeniem, iż ludowcy z *Orędownika* straszą społeczeństwo wielkopolskie polityką ugodową, jaką Koło polskie chce rzekomo prowadzić wobec rządu niemieckiego. Polityka ta — powiada p. Jackowski — od roku pogrzebana a ludowcy choć o tem dobrze wiedzą, rozmyślnie lud obałamucają, rozbudzają ku stanom wyższym nienawiść a nawet zdeklarowanych przeciwników dawniejszej polityki ugodowej przeistaczają fałszywie na jej zagorzałych zwolenników, byle solidarność społeczeństwa polskiego rozbijać.

P. Jackowski kończy swe pismo temi słowy: „Wybory 16 czerwca pokażą, czy przytrafią się między naszymi obywatelami wyborcami zdrajcy, niegodni imienia Polaka. Oby — nie było żadnego.

Istotnie boleść sercem szarpie, gdy widzi się rozłam w społeczeństwie polskiem właśnie w takiej chwili, w której zaledwie solidarność mogłaby rozprószyć gromadzące się czarne chmury. Hakatyści nie przebierają w środkach, aby wszędzie zwalczać polskie kandydatury, a część społeczeństwa polskiego ma odwagę w robocie tej im dopomagać. Jak zaś bardzo hakatyści nie przebierają w środkach, dowodem jedna z ich odezw wyborczych, pełna obrazy ludności polskiej, pełna fałszów, złości, podejrzeń i potwornych zarzutów. Autorzy jej podzielili ją na siedm ustępów, z których każdy ma swoje motto:

Pierwsze brzmi: „Bądźcie jednymi“. Jest to konieczne, aby Niemiec mógł zwyciężyć. Uznał to sam Bismark, gdy do pielgrzymów niemieckich „z wschodnich kresów“ zawołał: „Trzymajcie z sobą i nie zapominajcie, że stoicie w obliczu nieprzyjaciela“.

II. Polacy pragną walki. Niemcy zawsze pragnęli żyć w zgodzie z Polakami Przeciwieństwa i spór narodowościowy powstały li tylko skutkiem nieustających zaczepek Polaków i antipaństwowej ich postawy. Polacy odłączają się od Niemców, chcą tworzyć państwo w państwie i noszą się z planami, które można urzeczywistnić tylko na gruzach Prus i Niemiec.

III Polak stara się Niemca zniszczyć ekonomicznie! Dowód — jakiś artykuł dziennikarski i rzekomy fakt, że liczni niemieccy przemysłowcy zostali przez bojkot polski zrujnowani. Że Towarzystwo HKT uprawia bojkot w najlepszej formie. o tem odezwa wcale nie wspomina.

IV. Niemcy na wschodnich kresach, trzymajcie z sobą! Aspiracye polskie zwracają się bowiem wręcz przeciw egzystencyi Prus i Niemiec Dowód — słowa ks. Bismarka w r. 1886, że Polacy uznają swoją przynależność do Prus tylko warunkowo, że posłowie polscy nie dali zadowalającej odpowiedzi gdy ich w tej materyi zainterpelował poseł Heydebrand, i że w prasie polskiej ciągle pokutuje widmo przyszłego wielkiego państwa polskiego, a zatem agitacya polska zawiera niebezpieczeństwo dla interesów monarchii pruskiej.

Roi się od zuchwałych kłamstw w następnym ustępie zatytułowanym: „Polak jako poseł nie pomaga naszemu okręgowi, tylko mu szkodzi“ Dowód — polscy posłowie nigdy nie starali się o rozszerzenie sieci kolei żelaznych, o podniesienie ruchu kolejowego, o zapomogi państwowe. Ani jeden nie wystąpił nigdy w interesie ekonomicznego rozwoju okręgu, wszyscy powtarzali tylko swoje oklepane frazesy na ucisk polonizmu, w których nie ma ani słowa prawdy (!). Polakom o nic więcej nie chodzi, okręgi pozostawiają swemu losowi. Ale nawet, gdyby im chciano przyjść z pomocą, uniemożliwiałby im to brak wszelkiego wpływu na rząd, który utracili skutkiem swoich nieustających zaczepek. A zatem trzeba koniecznie wybrać Niemca, bo ten będzie miał stosunki i wpływ w kołach rządowych.

„Najprzód ojczyzna, potem stronnictwo“, brzmi tytuł przedostatniego ustępu, w którym znowu powołanym został Bismark na świadectwo, że koniecznie trzeba wybrać Niemca. Katolicy więc niemieccy powinni przejrzeć, że czas im przy wyborach zerwać z względami religijnymi, gdyż dla Polaków jest katolicyzm tylko maską, po za którą ukrywają swoje narodowe cele. Na dowód tego fałszu powołuje się autor na jakiś niestwierdzony fakt, że ktoś gdzieś powiedział: „Urodziłem się najprzód Polakiem, a dopiero potem zostałem katolikiem“, po drugie na zaczepki i oszczerstwa, jakie rzekomo znosić musiał ze strony Polaków zmarły biskup Redner za to, że był dobrym Niemcem

I co jest celem wszystkich tych rodomontad patryotycznych fałszów, miotanych na Polaków i umizgów do katolików niemieckich? Objaśnia nas o tem końcowy ustęp, wzywający wszystkich Niemców, żeby posłem wybrali nieznaną dotąd wielkość polityczną landrata Willicha i to „pod znakiem niemczyzny!“

Czytaliśmy już wiele niemądrych odezw wyborczych, ale ta przelicytowała wszystkie nie tylko brakiem sensu, ale i niegodziwością względem politycznego przeciwnika — i czyż w obec tego nie powinni przyjść wielkopolscy „ludowcy“ do oprzytomnienia i zaniechać siania niezgody, którem rozdzierają szmat ojczyzny, osłabiają społeczeństwo i przygotowują utratę pozostałych resztek narodowych!

Sojusz anglo-amerykański.

Z Londynu piszą:

Warto się przyjrzeć, jak stoi owa sprawa sojuszu angielsko-amerykańskiego, o której nasłuchaliśmy się tyle w ostatnich czasach. Zdaje się, że ogorzały jej skrzydła. Żaden umysł poważniejszy nie przypuszczał ani na chwilę, że amerykański i brytański sztandar, bratersko połączone, będą mogły rzucić rękawicę reszcie świata. Praktycznie nietylko federacyi, ale nawet zaczepno odpornemu przy-

---

56

OFIARA SIMONY

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

Ale nie wystarcza, że wymaganie jest bez sensu, potrzeba przed niem uchylić głowę i z kodeksem w ręku, trzeba było poddać się koniecznej formalności.

— Nie bardzo się o to troszczyć należy — powiedziała Simona — bo z pewnością Ryszard się nie pokaże.

— W takim razie — rzekł niechętnie Tomasz — prawna droga ustaje, a rzecz cała zostaje w zawieszeniu.

— A trzeba przecie raz z tem skończyć! — złorzeczył pan d'Avron.

Wszyscy byli pomięszani, jedna pani d'Avron w cichości błogosławiła Opatrzność, po raz pierwszy uznając, że prawodawstwo francuskie przecież umie być dobrem! Ale nie długo tem się cieszyć mogła. W kilka dni potem przyszedł Tomasz z niespodziewaną wiadomością.

— Ryszard jest więcej uparty w swem postanowieniu, niźli sam myślałem — powiedział Simonie.

Śledził badawczo twarz młodej kobiety, na której dostrzedz mógł tylko żywy niepokój; niepewnym głosem zapytała:

— Czy myślisz pan, że może przyjechać?

— To możliwe... Ale dla czego panią to tak wzrusza?...

— Czyż pan nie pojmujesz, czem dla mnie to spotkanie będzie?

— Tak, obawiasz się pani wzruszenia, odnowionych wspomnień. Któż wie, może zobaczywszy Ryszarda, zmienisz pani zdanie! Jeszcze jest czas!

— Nic mego postanowienia zmienić nie może! Za to ręczę solennie; mam silniejszą wolę, niźli pan sądzisz.

Wyraz twarzy Simony zdradzał rzeczywiście nieugiętą wolę, a zacięte usta nadawały pewność niezłomnego postanowienia.

Nie była to już ta sama młoda, nieśmiała, niedoświadczona dziewczyna, którą lady Eleonora oszukać, przerazić i zmusić mogła! teraz była to kobieta rozumna, stanowcza mająca wolę i postanowienie uczynić wszystko i zwyciężyć wszystkie trudności, wyrzec się wszelkich względów, byle odzyskać swe szczęście i wolność obronić.

— Ryszard przyjdzie! — szepnął Tomasz.

— Dobrze! niech przyjdzie! — rzekła z westchnieniem — jeszcze ta jedna próba i wszystko skończone będzie.

Spuściła głowę. Rysy jej złagodniały. Zdawało się, że już widzi kres swoich cierpień, że przyszłość pełna nadziei przed nią się otwiera. To samo widzenie zabłysło pewno i Tomaszowi. Za dużo miał taktu, żeby za wczesnem słowem myśl odkryć swoją, — lecz odchodząc, ośmielił się do ust przycisnąć rękę Simony, która mu jej nie cofnęła.

W przedpokoju ciemność była głęboka, na szczęście taka, że nie dostrzegł Tomasz tej samej ręki, podniesionej groźnie ruchem gwałtownym, a potem spuszczonej bezwładnie, jak gdyby myśl jakaś nią poruszała.

— Co ci kto zrobił? — zapytał Jerzy siostrę, gdy do pokoju wróciła — masz minę rozgniewaną!

— Tak, jestem rozgniewaną, ale i zadowoloną zarazem! Jeszcze tego nie wiesz, że można być jednocześnie rozgniewaną i zadowoloną z tej samej przyczyny.

— Nie, nie wiedziałem tego — powiedział Jerzy, szeroko roztwierając oczy.

Przyzwyczaił się już trochę nie rozumieć wszystkiego, co się w koło niego działo, a przysłuchując się w swoim kąciku rozmowom długim starszych osób, nabierał jakiejś nieokreślonej obawy, nie umiejąc sobie zdać sprawy ze wszystkiego.

Magdzia nawet była smutną, a słudzy między sobą mówili, że coś złego się święci, widząc czem raz częstsze odwiedziny Osmina, częste gniewy i niecierpliwość pana, a długo trwające migreny pani.

W całem tem zamieszaniu, którego główną była przyczyną, Simona jedna zachowywała zupełny spokój w raz zrobionem postanowieniu, — nie straciła go nawet, gdy pewnego wieczora Osmin, przyszedłszy, powiedział:

— Przyjechał — jutro oboje macie się zejść u prezydenta.

Tej nocy, nie zamknął oka pan d'Awron. Żona zaś jego była tak zmartwioną, tak przybitą smutkiem, jak gdyby na ruinę własnego szczęścia patrzała.

Potajemnie była u adwokata Tomasza Erlingtona, chcąc się widzieć sam na sam z Ryszardem, ale dowiedziała się niestety, że mąż Simony chcąc rzecz tę całą na drodze prawnej prowadzić, nie dopuszczając żadnych prób pojednania, ukrył starannie, miejsce swego mieszkania w Paryżu. Z żoną swoją miał się spotkać dopiero w pałacu sprawiedliwości.

Spotkanie to miało nastąpić o godzinie trzeciej. Pani d'Awron, chciała koniecznie, towarzyszyć córce, ta jednakże stanowczo oparła się temu.

— Ma słuszność — rzekł pan d'Awron, sam mocno wzruszony. Nie byłabyś w stanie znieść tego. Ja sam pójdę z Simoną!

Ale z równą stanowczością, młoda kobieta nie przyjęła tej ofiary, mówiąc:

— Nikt wejść ze mną nie może do biura prezydenta, ażeby mnie do drzwi podprowadzić, Osmin wystarczy.

Nalegano jeszcze, lecz dodała spokojnie:

— Wolę, żeby tak było. Proszę, pozwólcie mi działać podług mego przekonania!

W tym ostatnim czasie, stała się była bardzo samowolną. Sama swojemi sprawami rządziła z Osminem, a zachowanie jej nakazywało nawet rodzicom poszanowanie tej woli pewnej i stanowczej. Nie ośmielili się więc dłużej upierać.

Zbliżająca się ważna chwila nie zamąciła jej równowagi. Cały ranek pani d'Avron daremnie czekała jakiegoś omdlenia córki, jakiegoś wybuchu łez i rozstrojenia nerwów; zdawało się to jej być koniecznem, tymczasem atoli, gdy powóz zajechał, Simona wyszła ze swego pokoju spokojna zupełnie a chyba zarumienione trochę więcej policzki i błyszczące oczy, zdradzić mogły wewnętrzne wzruszenie.

(C. d. n.)

mierzu tysiące okoliczności stoi na przeszkodzie, a wrazie, gdyby po zwycięskiej wojnie z Hiszpanią, Stany Zjednoczone stały się także kolonialnem mocarstwem, przeszkody te wzmogłyby się jeszcze. Ameryka nie widziałaby potrzeby mieszania się czynnego do wojny, jakąby Anglia wypowiedziała Francyi albo Rosyi, albo jakiejkolwiek kontynentalnej lidze. Polityka zewnętrzna obu mocarstw warunkuje się całkiem odmiennymi interesami, i mówić dzisiaj, jak to mówił pan Chamberlain o ich aliansie, jest to rzucać piasek w oczy tłumu, ale nie rozstrzygać bynajmniej praktycznego zagadnienia.

Jedyną w obecnej chwili możliwą ewentualnością jest położenie fundamentów do „entente cordiale“ pomiędzy obu państwami. Nie byłoby to rzeczą do pogardzenia, szczególniej gdy się przypomni długoletnie wytrwałe usiłowania Anglii, ażeby się do tego ideału zbliżyć. Nikt nie może zapomnieć, że przed niecałemi dwoma laty senat amerykański odrzucił projekt utworzenia rozjemczego trybunału, rozstrzygającego wszelkie spory, jakie zajśćby mogły pomiędzy dwoma państwami. Usposobienie Amerykanów względem Anglików nie było tedy gorące.

Obecnie zaszła po ich stronie niewątpliwie zmiana na lepsze. Uznają, że stanowisko jakie zajęła Anglia, uczyniło z góry niemożliwem wszelkie wspólne działanie mocarstw europejskich za Hiszpanią. Anglia urzędową oddała im usługę, a manifestacye sympatyi społeczeństwa przedarły się przez pancerz egoizmu amerykańskiego i mogły się dostać do ich serca. Dotąd nie było jeszcze innej sposobności do udowodnienia owej dobrej woli, jak w zawarciu umowy pomiędzy Kanadą a Stanami Zjednoczonymi. Umowa ta obejmuje tylko kwestye podrzędne, czysto miejscowe, ale przez poddanie ich obowiązkowe polubownemu sądowi, oddała możliwość nierozjątrzania sporów i przyczyni się do ustalenia dobrych stosunków. Czy ostatecznie zyska na tem Anglia — przyszłość pokaże.

Ale byłby natychmiast sposób odpłacenia Anglii pięknem za nadobne. Mam na myśli urzeczywistnienie owego projektu trybunału rozjemczego, mającego usunąć raz na zawsze ewentualność wojny pomiędzy Anglią a Ameryką. Ambasador angielski, sir Jul. Pauncefoth, który za kilka miesięcy opuszcza zawód dyplomatyczny, chciałby go zapieczętować podpisaniem tej konwencyi, która go już tyle zachodu kosztowała, ale pytanie, czy senat zgodzi się na tak radykalną zmianę swojej postawy. Ta jedna kwestya, przedwstępna, pokazuje, jakie potężne trudności ma do pokonania nawet ta *entente cordiale*, którąby się Anglia zadawalać mogła. Kwestyę aliansu odporno-zaczepnego, którą obębnił p. Chamberlain, można zostawić na stronie, a unię rasy anglo-saksońskiej, rzucającej rękawicę światu romańskiemu i słowiańskiemu, dyktującej swą wolę kuli ziemskiej, można postawić pomiędzy temi marzeniami, które rozpromieniają młodzieńcze wyobraźnie, ale które wiszą w obłokach, nic albo mało wspólnego mając z rzeczywistym rozwojem ludzkości.

„Uświadomienie“ ludu ruskiego.

Z pod Lutowisk piszą nam:

Przed kilku dniami odbyło się zgromadzenie wyborcze w Lutowiskach. Było na niem kilkunastu ruskich księży i sporo ruskiego ludu. Był kandydat dr. Włodzimierz Lewicki i poseł Danielak, jako też trochę inteligencyi polskiej z miasta i okolicy.

Przebieg tego zgromadzenia którem kierował p. Łucyk i niektórzy duchowni ruscy przekonał chyba każdego, że sprawa narodowościowa w Galicyi jest jedynie środkiem agitacyjnym, jest płaszczykiem, po za którym kryje się wyłącznie zła wola, chęć rzucenia nienawiści między polski i ruski lud chęć zohydzenia wszystkiego, co polskie.

Łucyk wśród poklasku księży wskazywał na Polaków i panów, jako przyczynę niedoli ruskiego ludu, zapowiadał, że z ruskiej ziemi Polaków i panów wyrzucimy za San — a do obcych Polaków zawołał: „Wy panowie idźcie tam na Mazury, tu od ruskiej ziemi wara.“

A kiedy dr. Danielak otrzymawszy głos od przewodniczącego, ruskiego księdza Przysłasza, chciał przemówić po polsku, Łucyk i jego towarzysze pod wodzą księdza Kmicikiewicza z kilkoma chłopami krzyczeli: „Nie chcemy słuchać polskiej mowy, po rusku mówić, nie rozumiemy po polsku, z polszczyzną za San, na Mazury, itp.

A potem dla uświetnienia dzieła wystąpił ruski chłop, widocznie nauczony i drwił i szydził z obchodu na cześć Mickiewicza, nazywając je pogardliwie „p a ń s k ą s z o p k ą“.

Gdyby ten chłop mówił o biedzie ekonomicznej ludu, możnaby wierzyć, że mówi ze siebie, ale ujadanie na nieśmiertelnego wieszcza narodu polskiego i całej Słowiańszczyzny w ustach chłopa z pod Lutowisk — to tylko objaw tej dziwnej nienawiści przeciw wszystkiemu co polskie, miotanej na oślep i bez odpowiedzialności między lud ruski, spokojny z natury i cichy, aby go zupełnie oderwać od bratniego polskiego ludu.

Nie dziw, że po tem zgromadzeniu ciemni chłopi ruscy (słyszeli to obecni na zgromadzeniu obywatele) mówili między sobą: „Jeszcze tego roku będziemy rznąć panów, bo cesarz sobie tego życzy na swój jubilej.“

Nie dziw, że jeden z ruskich księży otwarcie powiedział, że Rusini radzi są temu gdy dwory we wschodniej Galicyi przechodzą w obce ręce, bo z nimi znika żywioł polski na Rusi.

Jeżeli dobra wiara i uczciwość Polaków w traktowaniu kwestyi ruskiej z taką się spotyka odprawą — jeżeli to ma być ów *modus vivendi* dwóch bratnich ludów, to w istocie trudno nie zwątpić i lęk musi ogarnąć każdego na ten widok i na myśl, że „uświadamianie“ ludu ruskiego, dokonywane w ten sposób, wiedzie chyba do uzbrojenia go w noże przeciw ludowi i narodowi polskiemu.

A tymczasem biedny ruski lud jęczy pod jarzmem niedoli ekonomicznej, tymczasem ohydna lichwa toczy jak rak jego biedne ciało — dziesiątki i setki ruskich wiosek nie mają szkół, albo budynki szkolne nie mają nauczycieli. O tem się nie myśli. A któż przedewszystkiem myśleć winien, jeśli nie ci, których najważniejszym obowiązkiem ciemnych oświecać, radzić im i pomagać.

Szczucie i rzucanie jadu nienawiści w masy ruskiego ludu przeciw Polakom, dlatego tylko, że są Polakami, to łajdactwo oczywiste!

Na polskich zgromadzeniach ludowych padają zawsze słowa pojednania, braterstwa, lud polski gdziekolwiek się styka z Rusinami, żyje z nimi w zgodzie i po bożemu. Za to każą niektórzy przywódcy ruskiego ludu odpłacać nam samą tylko nienawiścią!

Niech odpowiedzialność za tę robotę spadnie na tych ruskich „uczciwych działaczy politycznych.“

Ze zdrojowisk.

Zakopane 10 czerwca.

Zimowi „letnicy“, jak żartobliwie nazywają spędzających tu zimę, wyczekują z tęsknotą wielkiej fanfary sezonu. Już obecnie ściąga się powoli ludek; u dr Chramca zwłaszcza, gdzie przez cały rok go nie brak, coraz gwarniej i raźniej. Zawsze jednak radzibyśmy jak najrychlej dotrzeć do chwili powszechnego zjazdu, kiedy z cichego zakątka górskiego przekształca się Zakopane w kipiące życiem, ruchliwe środowisko, pełne nietylko szumów leśnych i śpiewu ptaków, lecz także turkotu pojazdów i szczebiotu kobiet. Tegoroczny sezon, wnosząc z liczby dotychczasowych zgłoszeń, będzie zapewne należał do bardzo dobrych. To też szykują się na przyjęcie gości — zakłady lecznicze, pensjonaty, wile, nawet domy i domki góralskie przedsięwzięły i pokończyły już mnóstwo robót adaptacyjnych. Trzeba bowiem przyznać że w Zakopanem zrozumiano już należycie własny interes.

W każdym względzie niezaprzeczony objawia się postęp. Krytyka zakopańskich stosunków, acz przesadna nieraz, wydała pożądane owoce; nie puszczano jej mimo uszu. Zarząd stacyi klimatycznej, należycie oceniając swe zadanie, brał zarzuty pod rozwagę i o ile były uzasadnione, czynił im zadość. Dzięki temu Zakopane w ostatnich czasach pociąga liczne rzesze letników już nietylko romantyczną swą przyrodą i siłą leczniczą swego powietrza, lecz także tem, że posiada urządzenie europejskie i może zadość uczynić najwybredniejszym wymaganiom. Dzięki wewnętrznemu podniesieniu się tej stacyi klimatycznej, wróżyć jej można przyszłość o wiele donioślejszą niż dotąd sądzono. Konkurencya zakładów, pensyonatów i najemców okazała się i tu zbawienną; najlepiej wyszli na niej letnicy. Zakopane nie odstępując od poetycznej prostoty, zdobyło się na udoskonalenia, o których zapewne „odkrywca“ tej niezrównanej stacyi klimatycznej śp. Chałubiński nie marzył.

Tym, którym to obojętnem nie jest donosimy, że wspomniana walka konkurencyjna doprowadziła również do uprzystępnienia kosztów pobytu, tak, że obecnie śmiało zaliczyć można Zakopane do rzędu najtańszych miejsc klimatycznych. Skargi, które się dawały słyszeć, stały się bezprzedmiotowe; nawet lud miejscowy posądzany (zbyt pochopnie) o skłonność do wyzysku zrozumiał, iż walczyć trzeba o opinię, bo i interes jego tkwi nie w jednorocznej zdobyczy, jeno w stałej frekwencyi Zakopanego. Co się tyczy wszystkich przymiotów Zakopanego, a jest ich co nie miara, ustały wszelkie obawy o to, aby niezaradność lub złe pokierowanie zaszkodzić mogły tak pięknie już zapowiadającej się od początku stacyi klimatycznej.

Skoro mowa o Zakopanem, to nie wolno pomijać części jego, która wzbiła się wysoko ponad poziom innych i w tym oryginalnym punkcie stanowi niejako osobne dla siebie państwo, chociaż łączy się oczywiście ściśle z resztą społeczeństwa klimatycznego. Mam na myśli zakład dr. Chramca. Szczęśliwą ręką, czy też w szczęśliwą chwilę założone, ze skromnych początków urosło owe sanatoryum do ogromnych rozmiarów, a i na nich zapewne nie skończy swego rozwoju, gdyż napływ pacyentów stale się zwiększa i z roku na rok zapisy wskazują przyrost. Pokazuje się więc, że także u nas w kraju umieją czasami to, co dobre ocenić; ale do tego potrzeba przedewszystkiem, aby rzecz była istotnie dobrą, aby wyrobiła sobie rozgłos nie jakąś reklamą, jeno rzetelną zasługą. Zakład dr. Chramca mógł stać się i stał się wzorową instytucyą, ponieważ właściciel i kierownik jego oddał się całą duszą swemu przedsięwzięciu. Z jednej strony prawdziwa wiedza (dr. Chramiec jest znakomitym hydropatą) dozwoliła mu niełatwy problem rozwiązać teoretycznie, równocześnie zaś nie częsta u nas energia i rzutkość świetny znalazły wyraz w realnem, praktycznem przeprowadzeniu dzieła. Dr. Chramiec pamiętał zresztą zawsze, że jego goście to ludzie najczęściej chorzy, niedomagający, zdenerwowani, że więc sam choćby najskrupulatniej przeprowadzony regulamin leczenia, dyety, sposób życia nie wystarczy; że bardziej niż zdrowych, otaczać ich należy opieką, w której mogłyby prócz świadomej siebie dyrektywy naukowej współdziałać czysto ludzkie czynniki. Jego uprzejmość okazuje się nieocenioną okrasą pobytu w zakładzie, a troskliwość o to, aby goście mieli zawsze stosowną rozrywkę, jako środek pomocniczy leczenia zasługuje na uznanie. Zakład dr-a Chramca urządzony ściśle według najnowszych wymagań nauki, sumiennie spełnia swą misyę, i dziwić się doprawdy trzeba każdemu, kto w kraju posiadając tak doskonałe pod każdym względem sanatoryum — przenosi nad nie zakłady zagraniczne, nierównie droższe.

Rocznica Mickiewiczowska.

Ze Strzyżowa piszą nam: D. 26 bm. obchodziliśmy uroczystość setnej rocznicy urodzin wieszcza Adama, która dzięki staraniom komitetu wypadła w całem tego słowa znaczeniu wspaniale. Już o 4 godz. rano ozwały się strzały moździerzowe, zwiastując początek uroczystości poczem muzyka włościańska, sprowadzona z sąsiedniej wsi Dobrzechowa, odegrała na wieży kościoła parafialnego, kilka pieśni patryotycznych. Następnie odbył się pochód straży pożarnych, miejscowej i z okolicznych wsi przy dźwiękach muzyki po ulicach miasta. O godz. 9 odprawił proboszcz miejscowy ks. Franciszek Jabczyński dziekan i honorowy kanonik, uroczystą mszę św. w czasie której wygłosił ks. kanonik Fischer, poseł do rady państwa piękne patryotyczne kazanie. Podczas nabożeństwa zbierała składkę na pomnik Mickiewicza we Lwowie, żona starosty pani Olga Winiarska w towarzystwie jednego z panów w stroju polskim. Po nabożeństwie wyruszył pochód z kościoła poprzedzony korpusami straży pożarnej, młodzieżą szkolną, muzyką, cechami na cmentarz kościelny. Tu poświęcił ks. kanonik Jabczyński w asystencyi licznie zebranego duchowieństwa pamiątkową lipę, poczem przemówił w podniosłych słowach p. R. z Frysztaka, a następnie odbył się odczyt popularny dla ludu p. W. Tomaszewskiego nauczyciela z Łęk. Po odczycie rozdano broszurki o życiu i dziełach Mickiewicza. Tego samego dnia odbył się w pięknie udekorowanej sali szkolnej wieczór muzykalno-wokalny. Po zagajeniu wieczoru przez ks. Franciszka Jabczyńskiego, odśpiewał chór czytelni mieszczańskiej kantatę na cześć Mickiewicza, poczem wygłosił notaryusz tutejszy p. Zygmunt Holcer bardzo piękny odczyt, a deklamacya „Reduty Ordona“ wypowiedziana przez kierownika szkoły z Czudca p. Romualda Gutweina, zrobiła na zebranych bardzo miłe wrażenie Z produkcyi muzykalnych najbardziej podobała się gra na fortepianie pni Olgi Winiarskiej. Za śliczne wykonania „Rapsodu II Liszta“, fantazyi Impromtu Chopina, nagrodzono grającą burzą zasłużonych oklasków. Również pięknemi były: gra na skrzypcach p. Swistaka nauczyciela przy akompaniamencie fortepianu p. H. Ostaszewskiej i śpiew solowy ks. katechety Jarka. Resztę wieczoru zapełniły zbiorowe deklamacye z „Pana Tadeusza“ „Scena w karczmie“ i „Gerwazy i Protazy“, zakończyły zaś dwa żywe obrazy: wniesienie biustu Mickiewicza i Polska w kajdanach.

W ogóle cała uroczystość była poważną i niczem niezakłóconą za co komitetowi a przedewszystkiem tegoż sekretarzowi p. J. Ch który nie żałował ani trudu ani czasu, aby uroczystość wypadła jak najświetniej, należy się uznanie. W końcu muszę tu podnieść zasługę tut. ks. katechetów a zwłaszcza ks. Lasockiego, który przy bardzo wielu zajęciach zorganizował z młodych rzemieślników chór na 4 głosy popisujący się swemi produkcyami tak podczas mszy św. jak i na wieczorze.

We Wiedniu odbył się w piątek obchód Mickiewiczowski staraniem akademickiego Stowarz. „Ognisko“ i komitetu, na którego czele stanął p. radca Struszkiewicz. Rano zebrała się znaczna ilość rodaków w polskim kościele OO. Zmartwychwstańców, gdzie po mszy św., ks. Narzymski wygłosił kazanie o żywocie i znaczeniu Mickiewicza poczem chór „Ogniska“ odśpiewał pieśni narodowe.

Uroczysty wieczorek sprowadził sporą ilość Polaków do sali „Kaufmänischer Verein“. Przybyli pp. Bilińscy, Madeyscy, Ziemiałkowscy, minister Jędrzejowicz, preses Koła Jaworski, posłowie Dawid i Eugeniusz Abrahamowicz, radca Struszkiewicz z żoną Klaicz (z Dalmacyi), Radymsky, dalej Alfred Szczepański z rodziną itd.

Pierwszy przemówił w bardzo pięknych słowach W. hr. Dzieduszycki. Chór stowarzyszenia śpiewaków słowiańskich (prezes docent uniwersytetu dr. Murko) przyjmowany serdecznie, rozpoczął szereg produkcyj muzycznych. Nadto śpiewali pp. Irena Abendroth, Antoni Simonelli, Zofia Naimska zaprezentowała się jako wyborna pianistka, deklamacye zaś wygłosił p. Zygmunt Danielski.

Po uroczystym wieczorku Mickiewiczowskim odbyła się wspólna kolacya. Wszystkie niemal mowy poświęcone były solidarności szczepów słowiańskich. Przemawiali prezes „Ogniska“ p. Wolfram, wiceprezes „Czytelni polskiej“ w Leoben p. Buzek, p. Skołyszewski, docent uniwer. dr. Murko, Krsto Krile jako prezes „Zvonimiru“, Mihelicz jako delegowany „Slovenu“, dr. Lenoch, p. Nowotny, Danielski, Mozgała, Bazylewski i inni. Woj. hr. Dzieduszycki wypowiedział mowę na tle słów Mickiewicza: „Narody powinny się wzajemnie poznawać“. Zebranie zakończył toast del. Struszkiewicza „kochajmy się“.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar.“

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowej Kasy oszczędności pod adresem:

A d m i n i s t r a c y a „G a z e t y N a r o d o w e j“ w e L w o w i e. ul. Karola Ludwika 3 (sklep).

KRONIKA.

Lwów dnia 13 Czerwca.

Niedziela wczorajsza była jedną z bardziej — jak na Lwów — ożywionych i ruchliwych. Zrana po wszystkich przedmieściach odprawione zostały w kościołach parafialnych nabożeństwa uroczyste jako w oktawę Bożego Ciała. W domach Bożych i w procesyach do pięknie dekorowanych ołtarzów, ustawionych na placach i ulicach — wzięły udział niezwyczajnie liczne tłumy wiernych.

W przerwie między porankiem a wieczorem rozegrał się, wprawdzie nie we Lwowie, ale między Lwowianami, rekord bicyklistyczny. Chodziło o przebycie w jak najkrótszym czasie 60 kilom. gościńca rządowego między Gródkiem a Przemyślem. Dokonał tego w 2 godz. min. 8 p. Komoniewski. Drugi przyszedł p. Mańkowski w 2 godz. 10 minut, a trzeci p. Gustowicz w 2 godziny 13 minut Zwycięzców owacyjnie witano w Przemyślu.

Tymczasem we Lwowie strach padł na wycieczkowców i odjął im na chwilę możność ruchu. Nad miastem zawisły chmury, rozdzierane od czasu do czasu błyskawicami, które przelatywały po niebie z akompaniamentem grzmotów. Zapowiadała się w całem tego słowa znaczeniu czerwcowa ulewa. Na szczęście przyjazny wicher odsunął brzemienne burzą obłoki gdzieś dalej za Lwów i napowrót odbiły się brudne nieco mury wspaniałego naszego grodu w błękitnem lustrze czystej atmosfery.

Wtedy nieprzejrzanymi kolumnami wyruszyli Lwowianie na przechadzki śródmiejskie i za miasto. Przez długie godziny szła i szła fala ludzka i tonęła w ogrodach pod przewami, a śródmieście coraz bardziej stawało się podobne do miasta umarłego.

Równocześnie na trzech punktach festynowe komitety roztaczały przed oczyma rozbawionego ogółu wszystkie cuda fantastycznych swoich pomysłów, od koła szczęścia począwszy a skończywszy na piwie i loteryi fantowej Wieczorem znów tak samo przez długie godziny trwał odwrót orzeźwionych świeżem powietrzem mas do opuszczonych murów.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa powróciła do Wiednia w poniedziałek rano. Na dworcu w Penzingu oczekiwał jej cesarz, poczem oboje cesarstwo udali się na zamek w Lainz, gdzie cesarzowa zabawi do pierwszych dni lipca.

Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża we wtorek rano do Stanisławowa dla zwiedzenia tamtejszych urzędów i zakładów państwowych, a we środę wieczorem opuszcza Stanisławów, udając się na otwarcie starostwa peczeniżyńskiego.

U p. namiestnika hr. Pinińskiego jawiła się przed kilku dniami deputacya gal. towarz. ochrony zwierząt. Deputacya złożona z pp. Feliksa Pławiskiego, Aleksandra Marescha i dr. Józefa Limbacha, prosiła p. namiestnika o opiekę jego nad towarzystwem. Pan namiestnik w odpowiedzi na to wpisał się na członka i przyrzekł najusilniej popierać cele towarzystwa, a zwłaszcza spowodować, aby na prowincyi w kierunku ochrony zwierząt poprawa nas rpiła.

Zapiski osobiste. Nowo zamianowany tajny radca ks. biskup Łukasz Solecki z Przemyśla złożył w poniedziałek w ręce cesarza przysięgę.

Mianowania. Zastępcą członka trybunału państwowego został dr. Karol Krall, prezydent apelacyi wiedeńskiej.

Namiestnik zamianował komisarza powiatowego z Morawii dra Zygmunta hr. Lasockiego galicyjskim komisarzem powiatowym, przydzielając go do służby w namiestnictwie.

Ze sfer pocztowych. Ministerstwo handlu nadało starszemu oficyałowi pocztowemu Maciejowi Szyszkowskiemu posadę kontrolora pocztowego w Przemyślu i zamianowało kontrolorami pocztowymi oficyałów pocztowych Eugeniusza Edwarda Herwego ze Lwowa dla Drohobycza i Franciszka Greena dla Podwołoczysk.

Ze sfer kolejowych. Dr. Jan Hołyński sekretarz II klasy dyrekcyi kolejowej w Linzu mianowany został naczelnikiem I oddziału dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie. Przyjęci zostali Mojżesz Horowitz jako aspirant dla stacyi Monasterzyska, Stanisław Dobrzyniecki jako wolantaryusz dla stacyi Chodaczków wielki, Lipińska Helena jako manipulantka dla Kołomyi, Nycz Michał jako wolontaryusz dla Worochty. Przeniesieni: jako asystent Stanisław Czaporowski z Podwysokiego do Zaleszczyk jako naczelnik stacyi stacyi tamże. — Kazimierz Kasztalewicz mianowany został naczelnikiem stacyi w Wasylkowcach. — Przeniesieni: Lech Juliusz adjunkt z Wasylkowiec do Nowosielicy, Singer Oswald adjunkt z Czudina do Wyżnicy, Antoniewicz Jan asystent z Kołomyi do Iskan Chomiński Jan asystent z Krechowic do Dżuryna, Deleń Mikołaj asystent z Kaczyki do Kocmania, Szeliski Stanisław asystent z Monasterzysk do Nepolokoutz, Zarudzki Włodzimierz asystent z Rudy do Czudynia, Vycichl Jarosław aspirant z Czerniowiec do Łużan, Pudłowski do Monasterzysk.

Ze sfer nauczycielskich. Dyrektorem wyższego gimnazyum w Stanisławowie mianowany został p. Franciszek Terlikowski, profesor gimnazyum im. Franciszka Józefa we Lwowie.

Ślub. Onegdaj w południe odbył się w archikatedrze ormiańskiej ślub p. Maryana br. Błażowskiego, nowo wybranego posła do Rady państwa z okręgu Buczacz-Czortków z panną Maryą Torosiewiczówną, córką ś. p. Franciszka i Klaudyi z Torosiewiczów, właścicielki Maryampola. Ceremonii ślubnej dopełnił ks. Kozicki, kuzyn panny młodej, a po ślubie pobłogosławił państwa młodych ksiądz arcybiskup Issakowicz. Następnie odbyło się w domu matki panny młodej śniadanie dla gości weselnych. Wśród licznych toastów wyszczególnił się toast ks. arcybiskupa Issakowicza, wzniesiony na pomyślność państwa młodych i świetny tak co do treści jak i formy toast p. Niezabitowskiego na cześć ks. arcybiskupa.

Bazar artystyczny na placu wystawy, urządzony na rzecz towarzystwa szkoły ludowej, odwidził wczoraj namiestnik hr. Piniński i zakupił jeden z pięknych obrazów Bratkowskiego. Bazar będzie jeszcze jakiś czas otwarty dla publiczności.

Z floberta wczoraj na Pohulance dostał postrzał w głowę 9 letni chłopak Karol Nowy. Nieprzytomnego i w niebezpieczeństwie życia odwiozło go pogotowie stacyi ratunkowej do szpitala.

Dzierżawcy chrześcijańscy dóbr ziemskich wreszcie zawiązali się we Lwowie w stowarzyszenie na podstawie uchwalonego statutu. Chcący przystąpić do tego stowarzyszenia zgłosić się mają do Stanisława Gostyńskiego w biurze Komitetu gal. Towarz. gospodarskiego (ulica Słowackiego l. 8) gdzie otrzymać mogą statuta. Również tam należy uiszczać lub nadsyłać przekazem pocztowym wpisowe wynoszące 25 zł.

Agitatora socyalistycznego Józefa Przyjemskiego uwięziła wczoraj policya lwowska pod zarzutem zbrodni obrazy majestatu, bluźnierstwa i oszustwa na szkodę towarzyszy pracy.

Rewizya koni tramwajowych, przedsięwzięta onegdaj za staraniem galic. towarz. ochrony zwierząt stwierdziła względnie pomyślny stan wszystkich koni, a było ich w stajniach 67, z liczby 133, które teraz zarząd posiada, reszta była w ruchu, prócz 16 będących na strażnicach miejskich. Większą liczbę badanych koni zakupiono tego roku kilkanaście z nich zaś pracowało już po 2, 4, 5 lat Dwa konie z których jeden pracuje już 12 a drugi 14 lat przeznaczono do sprzedania.

Podatek na fundusz religijny. Na przedostatniem posiedzeniu Izby poselskiej rząd wniósł projekt ustawy o zniesieniu podatku opłacanego przez duchowieństwo na rzecz t. zw. funduszu religijnego. Wiadomo, że przed kilku tygodniami Koło polskie złożyło na stole Izby wniosek o zniesienie rzeczonego podatku z tem umotywowaniem, że jest to podatek niesprawiedliwy, a wobec zaprowadzonego teraz podatku osobisto-dochodowego tem więcej krzywdzący. Rząd w motywach dodanych do projektu przytacza w innych słowach ten sam argument, a prócz niego dwa inne, mianowicie: że podatek ten nie ziszcza przywiązywanej doń przy zaprowadzeniu w r. 1874 nadziei co do znacznej wynikłości finansowej i że wielce złem następstwem podatku tego jest skrępowanie swobodnej działalności osób i instytucyj duchownych na polu dobroczynności. Jak daleko rozchodzi się finansowa wynikłość z nadzieją przysporzenia skarbowi dochodów w celu polepszenia kongruy duchowieństwu mniej pomyślnie sytuowanemu, widać z dwu liczb: polepszenie kongruy wedle najnowszej ustawy kosztować będzie 4,200.000 zł. (tj. o zł. 1,800.000 więcej, niż wedle ustawy dawniejszej), a podatek rzeczony niesie obecnie nie wiele nad 200.000 zł. Ta suma dla skarbu prawie nic nie znaczy, ale odjęta osobom i instytucyom kościelnym jako środek do celów humanitarnych oznacza wiele. W Galicyi (z Krakowem) podlegają podatkowi temu dwa biskupstwa, 4 klasztory i 166 probostw i innych prebend; przypisany podatek na rok 1897 wynosi 41.178 zł., ale przypisanie rozmija się z rzeczywistą powinnością regularnie w tym stopniu, że po wielce żmudnem sprawdzeniu powinności dostaje się skarbowi tylko około 55 do 60 prc. przypisanej kwoty.

Trybunał administracyjny wydał onegdaj orzeczenie zasadnicze w sprawie, mającej szczególnie dla właścicieli drukarń wielkie znaczenie. Rzecz miała się tak: Księgarz, właściciel drukarni w Karlsbadzie i wydawca *Karlsbader Zeitung* Franciszek Feller otrzymał w dniu 8 kwietnia 1895 roku od starostwa w Karlsbadzie ostrzeżenie, przyczem zawiadomiono go, że w razie, gdyby się okazała potrzeba powtórnego takiego ostrzeżenia, będzie mu odebrana koncesya na drukarnię. Jako powód podało starostwo to, że Feller w czasie od r. 1882 do 1895 był karany ośm razy za przekroczenie ustawy prasowej grzywnami w wysokości od 3 do 50 zł. Na apelacyę Fellera odpowiedziało zarówno namiestnictwo, jak ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdzeniem orzeczenia starostwa, aż wreszcie cała sprawa oparła się o Trybunał administracyjny — gdzie ostatecznie orzeczenie starostwa karlsbadzkiego jako nieprawne zostało zniesione. Jednym z głównych motywów orzeczenia Trybunału było to, że władza polityczna nie ma prawa karać kogoś w jednej gałęzi przemysłu (drukarstwa) za przekroczenie popełnione w innej gałęzi (wydawnictwo pisma).

O zaburzeniach w Kołaczycach donosi *Echo przemyskie*: Któryś z czeladników miał się niedawno wyrazić, że będą bić żydów. Wnet poszedł od żydów telegram do Jasła i stamtąd przyszedł żandarm, który dwóch skutych czeladników poprowadził do więzienia jasielskiego. W czasie ich prowadzenia, żydzi przybrali minę nadzwyczaj prowokującą. „A kik — dzisiaj dwóch, jutro ośmiu — a

potem wsistkich", mówili głośno. To oburzyło wielce młodzież rzemieślniczą. Zgromadzili się więc d. 9 bm. na „Blichu" i okna wszyst im żydom powybijali. Wybito coś około 700 szyb. Wachmistrz żandarmeryi strzelił, lecz nie zranił nikogo. W samem mieście szyb nie wybijano, zresztą spokój.

O zaburzeniach tych w jasielskiem telegrafują pod d. 13 bm.:

W sobotę 12 bm. znowu były rozruchy w Kołaczycach. Awantury miały miejsce także w Kaczorowcach, Wąsowcach i Bączalu, gdzie napadnięto karczmy. W Ułaszkowcach splądrowała czeladź rzemieślnicza karczmę i sklepik żydowski.

Pod Ułaszkowcami znajdująca się rafinerya i miodosytnia Franta spłonęła; nie zbadano dotychczas czy została podpaloną z okazyi zaburzeń, czy tylko z jakiejś zemsty prywatnej lub może nawet pożar powstał skutkiem nieostrożności. Zarekwirowane wojsko z Rzeszowa przywróciło spokój. Nikt nie utracił życia.

Pomnik Mickiewicza w Krakowie. Świeżo ukończono już ustawiać nową boczną grupę „Nauka" od strony linii A-B. Tak więc cały pomnik jest zupełnie ukończony i przygotowany do odsłonięcia. Obecnie podjęte zostaną roboty około usunięcia dotychczasowego parkanu i budy.

Komitet obchodu Adama Mickiewicza nie rozsyła żadnych zaproszeń do instytucyj i korporacyj, wychodząc z założenia, że przedstawiciele tychże sami się zgłoszą, celem wzięcia udziału w obchodzie. Natomiast wystosowano zaproszenia do rodziny poety, do osób zasłużonych około sprawy pomnika i do pisarzy, którzy się przyczynili do rozszerzenia znajomości dzieł wieszcza. Zgłoszenia przyjmuje prezydent miasta Krakowa.

Straszne nieszczęście zdarzyło się w niedzielę we wsi Kościelon, majątku hr. Wodzickiego pod Chrzanowem. Oto podczas sumy zerwała się krótka burza i piorun uderzył w wierzę kościelną, która też stanęła natychmiast w płomieniach. Z wieży przedostał się piorun do kościoła i tu zabił 5 osób tj. dwie młode dziewczęta, jednego robotnika, ojca 6 dzieci i dwu górników. Z reszty 25 poranionych, dwaj walczą ze śmiercią.

Nie będzie taniego chleba. Komisya wybrana z łona stanisławowskiej rady miejskiej do rozsprzedaży chleba po zniżonej cenie ubogiej ludności miasta, uchwaliła rozsprzedaży tej w zupełności zaniechać, a to z powodu możliwych przy tej okazyi rozruchów. Pozostałą kwotę tysiąc kilkaset zł. uchwalono oddać obu komisyom ubogich, celem rozdzielenia między rzeczywiście biednych w mieście.

Burze i orkany. Z Kolonii telegrafują 13 b. m.: Ostatnie burze zrządziły ogromne spustoszenia w dolinie Renu, Mozeli, Siegi i w księstwie Luksemburskiem. Tory kolejowe nad Renem zawalone są żwirem. Oczyszczono dopiero jeden tor, dlatego komunikacya kolejowa doznaje licznych utrudnień. Koło Blankenberg nad Siegą obsunęła się góra i zasypała kolej. Kilkadziesiąt mostów zerwała woda, wiele domów grozi zawaleniem.

Z Wilna telegrafują 13 b. m.: Szalony orkan wyrządził wielkie spustoszenie w gubernii mińskiej. W Nieświeżu runęło dziesięć domów i zginęło kilka osób.

Niezdrowie carycy. Wiadomości nadeszłe via Londyn o stanie zdrowia carycy rosyjskiej, są smutne. Otoczenie jej nie wiele o tem mówi, gdyż car sobie tego nie życzy, lecz jest faktem, że stan carycy od pewnego czasu budzi poważne obawy. Nie była ona nigdy bardzo silną kobietą, a odra na którą na początku ubiegłej zimy chorowała, nadzwyczaj ją osłabiła.

Z Rosyi piszą, że caryca wygląda do tego stopnia mizernie, iż poprostu wierzyć się nie chce, aby to ona była matką dwojga tęgich dziewcząt. Caryca kocha dzieci namiętnie. Car spełnia życzenie małżonki i jedzie z nią do Darmstadtu.

Wyprawa do bieguna. Dwie nowe wyprawy mają niebawem wyruszyć z zamiarem dotarcia do bieguna północnego. Obaj ich kierownicy są Amerykanami. Porucznik Peary będzie usiłował dojść do celu przez Grenlandyę północną, p. Walter Wellmann zaś, zamierza dostać się do bieguna przez Ziemię Franciszka Józefa. P. Wellman bawi obecnie w Londynie, zkąd wyruszy do Tromsee w Norwegii. Tam czeka na niego okręt „Fritjof" na którym podróżnik wyruszy. Znalazł on poparcie prezydenta Mac Kinleya i członków jego gabinetu. W wyprawie tej bierze udział znany geolezyst profesor Gore, z uniwersytetu kolumbskiego meteorolog, porucznik Baldwin, który jeździł do Grenlandyi z porucznikiem Peary, przyrodnik i lekarz dr. Hofman z uniwersytetu michigańskiego i kilku innych. P. Wellmann przypuszcza, że znajdzie Andréego na Ziemi Franciszka Józefa albowiem ostatnie wieści o nim doszły z półwyspu szpicbergskiego. Miał wówczas zamiar kierować balon na wschód, ku owej ziemi. Wiadomość przyniósł gołąb, puszczony z balonu w dniu 13 lipca, w dwa dni po jego wzniesieniu się. Jeżeli Andrée żyje, to wraz z dwoma swoimi towarzyszami może się znajdować li tylko w pobliżu przylądka Flory (na Ziemi Franciszka Józefa), gdzie uczestnicy wyprawy Harmswortha pozostawili domek i znaczny zapas żywności. Zbytecznem byłoby szukać aeronauty na Sybirze. Należy dodać — powiada Wellmann — że balon Andréego mógł utrzymać się w powietrzu nie dłużej, jak przez dni 15—20, a zatem eksplorator napowietrzny byłby już przybył na Sybir w sierpniu rz. i dotychczas mianoby o nim wieści. Jeżeli żyje, to przebywać może jedynie na Ziemi Franciszka Józefa. Mniej daleko jest szansy, aby się znajdował w Grenlandyi. Król Oskar podziela to przekonanie p. Willmanna i za pośrednictwem ambasady szwedzkiej polecił mu poszukiwać ryzykownego aeronauty i w danym razie przyjść mu z pomocą.

P. Wellmann zamierza dotrzeć do bieguna sankami. Z Archangielska ma zabrać 75 psów pociągowych. Pod koniec lipca, wedle swych obliczeń, przybędzie do przylądka Flory, na południowem wybrzeżu Ziemi Franciszka Józefa pod 80° szerokości. Tu założy stacyę i pozostawi na niej trzech ludzi. Reszta poszukiwać będzie André'ego, on zaś sam z sześciu uczestnikami wyruszy zaraz na saniach, ciągnionych przez psy i na łodziach na północ Archipelagu. Minie punkt, gdzie zimował Nansen z Johansenem i przylądek Fligelly pod 82° szerokości, dokąd Payer dotarł w r. 1874. Tu zbuduje szałas na zimę i zaopatrzy się w mięsio niedźwiedzie. Na przyszłą wiosnę, gdy dzień polarny zaświta, puści się na sankach dla odkrycia bieguna Północnego. Jeżeli warunki nie będą sprzyjały, to przeczeka do następnej wiosny. Oblicza, że dotrze do bieguna w dni 120, robiąc po 9—10 mil na dzień. Ma z sobą łódź kauczukową, wypełnioną powietrzem i sanie metalowe, zbudowane w ten sposób, iż mogą omijać lodowce lub przesuwać się obok nich bez uszkodzenia.

P. Wallmann jest zdania, że można dotrzeć do bieguna tylko przez Ziemię Franciszka Józefa i jadąc jednym tchem tam i z powrotem, co powinno zająć dni 120. Bierze ze sobą 250 funtów prowiantów i przewidując największe trudności, obmyślił środki zapobiegawcze.

Charakterystyczny list ciekawy i pouczający, gdzie tkwią podpory socyalizmu i skąd socyaliści czerpią fundusze, ogłaszają pisma czeskie. List ten pisał żyd, fabrykant praski do komitetu wykonawczego praskiej organizacyi socyalno demokratycznej. Brzmiał on tak: „Kinzelberger i Sp., ck. uprzyw. fabryka farb i produktów chemicznych, założona 1819 r. Praga 26 maja 1898. Do komitetu wykonawczego praskiej organizacyi robotniczej. Odpowiadając na pismo z dnia 25 bm., oświadczamy panom, że jesteśmy gotowi i nadal wypłacać stowarzyszeniu panów dotychczasową roczną subwencyę, robimy jednak panom uwagę, że sumę na r. 1898 wypłaciliśmy już d. 6 stycznia br. Oświadczyliśmy to inkasentowi panów, a panowie o tem możecie się przekonać przejrzawszy księgę potwierdzeń. Z pełnym szacunkiem *Kinzelberger*". — A tak się zawsze wypierają pp. socyalni demokraci stosunków finansowych z pp. kapitalistami międzynarodowymi.

Słowiańscy pomocnicy handlowi, pracujący w Wiedniu założyli świeżo własne towarzystwo, które zwołało swoich członków do resursy wiedeńskiej na zgromadzenie. Na to zgromadzenie przybyli także delegaci wiedeńskich towarzystw polskich „Ognisko" i „Strzecha", nadto członek Koła polskiego p. Rychlik i młodoczeski poseł Dyk. Ten ostatni przyrzekł towarzystwu poparcie w dążeniu do wzmocnienia żywiołu słowiańskiego w Dolnej Austryi. P. Rychlik podniósł, że niemiecka *Gemeinbürgschaft* wywołała solidarność słowiańską, która z pewnością przetrwa tamtą.

Zmyślny pies. Wszystkie przykłady o nadzwyczajnym rozumie zwierząt przewyższa następujące spostrzeżenie, które podaje pewien badacz angielski, w dziele przed niedawnym czasem wydanem o przymiotach psów. Członek starodawnej szlacheckiej rodziny pewnego dnia ze swym psem udał się do kawiarni w Dublinie. Wkrótce potem przyszedł do kawiarni inny pan, który usiadłszy u tego samego stołu zaczął się z psem bawić. Właściciel prosił nieznajomego, by się nie dotykał czworonoga, bo jest zły i często kąsa. Na to nieznajomy cokolwiek się odsunął na bok, lecz pies postępował za nim i nie chciał go wcale opuścić. Wtedy właściciel nie mogąc ukryć zdziwienia zawołał: „Pan jesteś jedynym obcym, któremu kiedykolwiek pies dał się dotknąć. Czy mogę prosić o pańskie nazwisko"? Obcy wyraził swoje nazwisko było niem nazwisko rodu, jednego z najstarszych w Irlandyi, który pochodził od starych królów celtyckich. „W takiem razie — odrzekł na to właściciel psa — już się nie dziwię łagodności psa wobec pana. Poznaję w panu potomka rodziny, która tę rasę psów pierwsza hodowała i której ona zawdzięcza swe istnienie. Pan naturalnie nie jesteś w skutek tego obcym dla jednego z psów tej rasy". Każdy przyzna, że wobec takiego dowodu psiej zmyślności, wszystkie inne anegdotki na ten temat, są poprostu nieudolnym tworem mózgów bez fantazyi.

Zmarli. Wilhelm Góra, starszy buchalter czerniowieckiej filii galicyjskiego banku hipotecznego i uczestnik powstania z r. 1863 w Czerniowcach 10 bm. w 56 r. życia.

† **Juliusz Reiss,** jeden z najpoważniejszych obywateli miasta naszego, człowiek powszechnie ceniony i szanowany, przeżywszy lat 64, zmarł wczoraj po dłuższej, ciężkiej chorobie.

† **Biskup łucko żytomierski** wyniesiony na to stanowisko przez stolicę apostolską dopiero w roku przeszłym, ks. Cyryl Lubowidzki umarł w Żytomierzu wołyńskim zeszłego tygodnia w 75 r. życia, a 51 kapłaństwa.

† **Józef Jasiński,** emerytowany radca i prezydent sądu krajowego, były wieloletni poseł sejmowy, wybierany stale przez kuryę mniejszych posiadłości w Gorlickiem, również wieloletni sekretarz sejmu galicyjskiego, były poseł do Rady państwa i sekretarz Koła polskiego, zmarł wczoraj w sędziwym wieku w Krakowie.

Z Koła literacko-artystycznego. Wydział Koła urządza dla swych członków wycieczkę towarzyską do Janowa w dniu 3 lipca. Odjazd ze Lwowa o godzinie 1 minut 30 w południe, powrót o godzinie 9 minut 30 wieczorem. W wycieczce biorą również udział panie. W dniu wycieczki ukaże się jednodniówka p. t. „Lwów-Janów" bogato ilustrowana.

Odpowiedź Administracyi.

WPan Lubieniecki w Piatrz. Prenumerata zapłaconą jest obecnie po koniec października.

Rada państwa.

Niedzielne pisma wiedeńskie nie wierzyły, aby zapowiedziane na wtorek posiedzenie Izby już się nie miało odbyć.

Neue fr. Presse powiada we wstępnym artykule, iż chwilowo Rada państwa będzie zamkniętą i że jest bardzo możliwą rzeczą, iż jutrzejsze wtorkowe posiedzenie będzie ostatniem w tej sesyi. *N. fr. Presse* gromi hr. Thuna, iż pogłoskami, jakoby był zdecydowanym dokonać zamachu stanu tylko w dumę i upór Czechów wpędza. Hr. Thun — powiada ów organ obstrukcyi niemieckiej — powinien przed zakończeniem sesyi oświadczyć w Izbie, iż nigdy nie zdecydowałby się naruszyć konstytucyi i że nikt nie miałby odwagi podwalinami państwa wstrząsnąć — a niewątpliwie przygotuje tem oświadczeniem grunt do porozumienia się stronnictw.

Półurzędowy *Fremdenblatt* stwierdza, iż rokowania co do ułożenia sposobu ewentualnego głosowania w kwestyi nagłych wniosków w sprawie językowej nie odniosły pożądanego rezultatu a skutkiem tego jest też zakwestyonowane podjęcie na nowo we wtorek 14 bm. obrad Izby posłów.

(Telegramy i telefonematy.)

Wiedeń 13 czerwca.

Prezydent gabinetu hr. Thun wystosował do prezydentów obu Izb pismo, w którem oznajmia, że z najwyższego polecenia Rada państwa została odroczoną.

Wiedeń d. 13 czerwca.

Fremdenblatt z powodu odroczenia Rady państwa pisze: Ponieważ ze względu na kwestyę językową nie było żadnych widoków, ażeby sesya Rady państwa miała jakiś cel praktyczny, przeto rząd widział się spowodowany odroczyć Radę państwa.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 13 czerwca.

Deputacya kwotowa węgierska zastanawiała się na wczorajszem posiedzeniu nad stosunkiem kwot na wspólne wydatki 39·6 do 60·4. Uchwała jeszcze nie zapadła.

Berno 13 czerwca.

Podlipnego, burmistrza praskiego, który przybył wczoraj do Berna na obchód Palackiego, obrzucili Niemcy surowemi jajami. Dało to powód do bójek Czechów z Niemcami, z których wiele osób wyszło z ranami. Podlipny odjechał zaraz napowrót do Pragi, a mimo to wieczorem ponowiły się bójki, w których ośm osób raniono.

Odessa 13 czerwca.

Na przedmieściu m. Kazania, Oka, pożar zniszczył w nocy 26 domów. Pożar miał straszne następstwa. Trzy kobiety i czworo dzieci spaliło się. Siedmiu ludzi odniosło ciężkie poparzenia.

Paryż 13 czerwca.

Z Algieru donoszą, że ruch antysemicki wzmaga się tam gwałtownie. Onegdaj kilkutysięczny tłum napadł na ulicy i znieważył pułkownika Dumassieux, który dowodził wojskiem użytem dla stłumienia ostatnich antiżydowskich rozruchów w Algierze. Pułkownik musiał skryć się do kawiarni.

Ateny 13 czerwca.

Ponieważ ewakuacya Tessaliii jest już zupełnie przeprowadzona, przeto sądzą, że obecnie mocarstwa nalegać będą na jak najrychlejsze zorganizowanie autonomii Krety. Prawdopodobnie utworzony będzie jeszcze w tym miesiącu rząd prowizoryczny z krajowcami na czele.

Londyn 13 czerwca.

W Waszyngtonie podpisali reprezentanci Stanów, Kanady i Anglii umowę, że spór tych państw o połów fok na morzu Beryngskiem będzie załatwiony polubownie.

Madryt 13 czerwca.

Podczas procesyi na Boże Ciało anarchiści zaczęli obrzucać święte obrazy błotem, a gdy policya dobyła szabel, powstał ścisk, wsród którego potłuczono wiele osób.

Wojna.

Waszyngton 13 czerwca.

* Minister marynarki Lang w rozmowie z jakimś dziennikarzem oświadczył, że Hiszpanie ze względu na okropną nędzę u siebie powinni natychmiast zawrzeć pokój, a Stany Zjednoczone natychmiast wyszlą do Hiszpanii dosyć zboża, aby się nędzarze hiszpańscy mogli wyżywić.

Hawana 13 czerwca.

* Amerykanie próbowali wylądować pod Subones za Aguadoresem, ale Hiszpanie ich odparli.

Nowy Jork 13 czerwca.

* Onegdaj pod Cardenasem kanonierka Stanów strzelała do konnicy hiszpańskiej na brzegu i zmusiła ją do ucieczki.

Hawana 13 czerwca.

* Generał Blanco donosi, że w bitwie z 6 bm. padło 37 Hiszpanów a 16 otrzymało rany. Między pierwszymi jest dwóch oficerów okrętowych, między drugimi pułkownik Ordonnez i kapitan Sanchez z wojska lądowego i porucznik okrętowy Molina.

Londyn 13 czerwca.

* Królowa rejentka hiszpańska miała zapaść na zdrowiu.

Rzym 13 czerwca.

* Królowa rejentka hiszpańska prosiła papieża o radę, czy nie powinna usunąć się obecnie od rządów.

Madryt 13 czerwca.

* Z Manilii nadeszły nieco lepsze wiadomości. Sama stolica mianowicie będzie się broniła do upadłego i może się bronić długo.

Nowy Jork 13 czerwca.

* Pod Aguadores padł pułkownik hiszpański Thenuz.

Nowy Jork 13 czerwca.

* Sześciuset żołnierzy marynarskich Stanów zajęło brzeg Kuby pod Guantanomem.

W pobliżu Santiaga de Cuba powstańcy przy pomocy floty i żołnierzy amerykańskich zajęli po krwawej walce mały fort Morro, Pod Punta Victoria wyładowano na ląd kilka bateryj amerykańskich.

Keywest 13 czerwca.

* Na wodach kubańskich miały się pojawić cztery okręty amerykańskie.

Madryt 13 czerwca.

* Utrzymuje się pogłoska o przesileniu gabinetowem. Mówią, iż miejsce Sagasty zajmie Martidez Campos.

Nowy Jork 13 czerwca.

* Wedle telegramu z Hongkong rozegzała się walka o posiadanie Manilli między powstańcami a Hiszpanami. Admirał amerykański Dewey nie brał udziału w walce, czuwał tylko, aby powstańcy nie dopuścili się okrucieństw. Nową Manillę zajęli powstańcy i oświadczyli gubernatorowi, iż wcale nie będą się na nic oglądać, jeśli nie zostanie cofnięte wyznaczeni nagrody na głowę wodza powstańców Aguinaldo'na.

Madryt 13 czerwca.

* Z Hawanny donoszą, że d. 10 bm. ośm okrętów wojennych eskadry Sampsowa poczęło na nowo ostrzeliwać Santjago. Równocześnie zbliżyło się kilka okrętów do wybrzeży, usiłując żołnierzy amerykańskich na ląd wysadzić, wojska hiszpańskie odparły atoli Amerykanów. Strzały nie wyrządziły żadnej ze stron większej szkody a po trzech godzinach kanonada umilkła.

Donoszą tu, jakoby wśród załogi floty Sampsona wybuchła żółta febra.

Nowy Jork 13 czerwca.

* Jak donosi „New York Herald" Manilia się poddała nie wiadomo jednak czy poddała się powstańcom, czy też admirałowi Deweyowi.

Dział ekonomiczny

— **Konkurs.** W krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach będzie opróżnionych na rok szkolny 1898/9 sześć miejsc funduszowych zupełnie wolnych.

Miejsca te nadaje Wydział krajowy poddanym austryackim, uczniom niezamożnym, pilnym i dobrze się prowadzącym. Pierwszeństwo mają posiadający świadectwa dojrzałości z wyższego gimnazyum lub z wyższej szkoły realnej.

Podania na konkurs, który zostanie zamknięty z dniem 15 lipca br., należy wnosić do Dyrekcyi krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach z dołączeniem: metryki chrztu, świadectwa dojrzałości, ubóstwa, tudzież świadectwa moralności wystawionego przez władzę miejscową za czas od opuszczenia szkoły.

— **Kolej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka.** W Horodence rozpoczęły się czynności reambulacyjnej kolei Delatyn-Kołomyja-Stefanówka dla przestrzeni od kilom. 75 do kilom. 101 w obrębie tamtejszego powiatu. W skład komisyi wchodzą: pp. radca dworu Morawetz, jako przewodniczący, radca bud. Mikuli z ministerstwa kolejowego, major Nahlik z ministerstwa wojny, wicedyr. Goltental, starszy inżynier Machalski i sekretarz biura kolejowego p. T. Filippi, jako delegaci Wydz. kraj. oraz starszy inżynier kolei państ. Mańkowski, starosta Strasser, marszałek pow. Ludomir Cieński, kierownik budowy Mokulski, wreszcie adwokat dr. Margasz z Lwowa jako komisarz wykupna gruntów. Dla zastępowania interesów gminy Horodenki przybył umyślnie z Wiednia poseł Okuniewski. Komisya przyjęła projektowane przez Wydział krajowy prowadzenie trasy w kierunku północnym od miasta Horodenki. Dziś rozpoczyna się właściwa reambulacya, która potrwa do 20 bm. Po ukończeniu komisyi spodziewać się można jaknajprędszego rozpoczęcia robót i na tej części linii Byłoby to bardzo pożądanem i z tego względu, że obecnie biedna ludność, pozbawiona możności zarobkowania, ulega podszeptom agentów i emigruje za ocean.

— **Premiowanie bydła rozpłodowego w Buczaczu** odbyło się d. 7 bm. Najwięcej nagród otrzymali włościanie z Weleśniowa, gdzie zaprowadzoną została zarodowa obora pół krwi rasy simontalskiej. Dla kilkunastu wystawców z dalszych stron, którzy przyprowadzili do premiowania egzemplarze, niegodne nagród Towarzystwa, rozdał oddział podolski kilkadziesiąt zł., ażeby ich nie odstraszać od prowadzenia na przyszłość. Wielkie wrażenie zrobił fakt, iż podczas premiowania obecny tam inspektor chowu bydła p. Kazimierz Fedorowicz nabył od włościanina z Weleśniowa rocznego byczka półkrwi Simmenthala za kwotę 165 zł. Ten namacalny dowód opłacalności chowu rasowego bydła sprawił ogromne wrażenie. Po premiowaniu ugościł przewodniczący oddziału podolskiego p. Artur Zaremba-Cielecki zebranych gości obiadem na stacyi kolejowej w Buczaczu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13 czerwca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 211·— do 214 —. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 294 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 388·— do 398 —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·50 do 111·20. 4½% los w 50 lat 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101 —. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kred. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu pro pinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103 — do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obliga ye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·48 do 9·58. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń d. 13 czerwca. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut 20 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·37, węg. zakład kredytowy 401·—, anglobanki 157·50, landerbanki 227·11, koleje państwowe 336·50, elbethal 262·25, akcye tytoniowe 135·—, alpiny 161·80, losy tureckie 60·70, unionbanki 295·50, ruble 127·75.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	4 czerwca	11 czerwca
Renta papierowa	101·90	101·85
Austryacka renta koronowa	101·50	101·60
Renta srebrna	101·85	101·75
Renta złota	121·25	121·35
4 prc. węg. renta złota	121·25	121·05
Węg. renta koronowa	99·10	99·—
Anglobanki	158·—	157·—
Zakład kredyt.	358·75	359·25
Węg. Bank kred.	400·25	401·25
Bank związk.	268·70	268·25
Austr. węg. Bank	911·—	913·—
Unionbanku	296·—	296·50
Austr. zakład kred. ziemsk.	472·—	470·—
Landerbanki	227·50	226·75
Alpiny	163·65	163·75
Nordbany	3525·—	3515·—
Austr. kolei północno-zachod.	248·—	248·50
Kolej doliny Łaby	262·75	262·25
Kolej państw.	361·50	360·75
Kolej połud.	76·75	78·—
Marki papierowe	58·90	58·82½

Z rynków towarowych.

Lwów d. 13 czerwca. (Przedruk z urzędów „Gazety lwowskiej") Pszenica 10·50 do 11.90, żyto 8·25 do 8·75, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień pastewny 7·50 do 8·—, owies 7·70 do 8·10, rzepak —·— do —·—, groch 7·— do 9·— wyka 6·25 do 6·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 7·50 do 8·—, hreczka 9·75 do 10·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 6·—, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termin od —·— do —·—, spirytus gotowy 17·8– do 18·25, na termin od 16·— do 16·75, tymotka 1–·— do 20·— Warsaty —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13 czerwca.

Hotel Żorza. Iza Ida i Eustachy Rylscy z Uhrynowa, br. Popper z Budapesztu, br. Löwenstein z Wygody, St. hr. Tarnowscy ze Śniatynki, G. br. Christiani z Wolicy, C. hr. Pruszyński z Wołynia, A. hr Alizar z Wołynia, Z. Wysocka z Podola, K. Madejski z Mielca.

Hotel Europejski. G. Zapolska z Krakowa, L. Szczepański z Warszawy, J. Weigert z Hamburga, W. Zachaysky z Pragi, A. Löw z Wiednia, M. Udrycka z Mostów, A. Kociba ze Lwowa, J. Myszkowski z Stubna, A. Godeny z M. Ostrawa.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg godzina **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 6·45 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„ 7·30 z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„ 7·40 z Janowa
„ 7·50 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„ 7·55 ze Sokala i Rawy ruskiej
„ 8·05 z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„ 8·15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„ 9·05 z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„ 10·35 z Ickan (Suczawy).
„ 10·45 z Jarosławia, Lubaczowa
„ 1·01 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy 1·40 ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„ 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 2·30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 5·00 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 5·25 z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„ 5·40 z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„ 5·55 ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc

osobowy 3·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„ 3·30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 5·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy 6·1[illegible] z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„ 7·57 z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„ 8·12 z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„ 8·31 z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz. 8·45 z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy 8·53 z Janowa od 1 czerwca do 15 wrzesnia tylko w dnie powsz.
„ 9·10 z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz. 9·39 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„ 9·45 z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„ 9·55 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy 10·30 z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„ 12·[illegible] ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

pospiesz. 6·00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„ 6·05 do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„ 6·15 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„ 8·35 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy 8·50 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„ 9·15 do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa.
„ 9·25 do Janowa
„ 9·35 do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„ 9·53 do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„ 9·55 do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„ 10·55 do Ickan, Sopowa, Berthometu, Radowiec, Suczawy
„ 12·50 do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz. 1·55 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„ 2·08 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy 2·15 do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz. 2·40 do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Korosmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„ 2·50 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów)
osobowy 3·00 do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„ 3·11 do Janowa
„ 3·16 do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„ 3·26 do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„ 4·55 do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc

osobowy 4·10 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„ 5·20 do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„ 6·20 do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„ 6·30 do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„ 6·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„ 6·55 do Tarnopola z dworca głównego
„ 7·00 do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„ 7·10 do Sokala, Rawy ruskiej
„ 7·15 do Tarnopola z dworca Podzamcze
„ 8·4[illegible] do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„ 10·05 do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepitowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz. 10·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy 11·00 do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„ 11·27 ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja o Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i spółki.